

Impreza odbyła się 18 i 19 marca w poznańskim Centrum Handlowym M1. Konkurowało ze sobą jedenaście dziewczyn z terenu Wielkopolski, które przedtem pokonały etap półfinałowy. Uczestniczki miały dwa miesiące na treningi, ćwiczenia i pracę nad ewentualnymi mankamentami. Z okolic Jarocina w imprezie udział wzięło pięć dziewczyn. Impreza była również okazją do przeprowadzenia konkursu dla młodych projektantów.

W pierwszym dniu finalistki prezentowały kolekcje konkursowe i jednocześnie same były oceniane przez jury. Dziewczyny chodziły po wybiegu pewniej niż jeszcze dwa miesiące temu. Kolekcje projektantów miały bardzo intrygujące nazwy, m.in.: "arachnofobia", "jeansowa inspiracja", "moherowe berety" czy "w różowej poświacie". Ubrania były awangardowe, oryginalne i projektowane z pasją.

Conrado Moreno (gwiazda programu "Europa da się lubić") - ta postać miała podzielać jak magnes i przyciągnąć widzów w drugim dniu imprezy. I faktycznie, tak się stało. Nietrudno było zaobserwować babcię, mamy i córki stojące obok siebie i zapatrzone w Conrado, który w tym dniu pełnił rolę konferansjera. Na wybiegu przez modelki i modeli były prezentowane ciuchy ze sklepów z M1. Jednak nic tak nie przyciągnęło publiki, jak wieczorne wyniki. Najpierw przedstawiono zwyciężczynię głosowania internautów portalu tutaj.pl, którą została Ola Krystkowiak z Rawicza. Wyróżnienia otrzymały Zosia Pawlicka ze Śremu i Daria Hoffmann z Utraty, a triumfatorką wieczoru stała się jarocinianka, Anita Szamborska. Dziewczyna była bardzo zaskoczona, wzruszona i szczęśliwa. Natomiast najlepszą kolekcją ubrań okazały się rzeczy zaprojektowane przez studentkę Akademii Sztuk Pięknych, a wyróżnienie w tej kategorii otrzymało Technikum Odzieżowe ze Śremu.

W nagrodę najlepsze dziewczyny podpiszą kontrakty z agencją HOOK. 25 marca będą uczestniczyły w profesjonalnej sesji zdjęciowej Igora Drozdowskiego. Oczywiście pozostałe finalistki nie zostają skreślone; one także mają szansę pracować jako modelki.

SYLWIA GRYGIEL  
Wywiad z Conrado Moreno na ostatniej stronie Młyna



## dużo wdzięku i uroku

Anita Szamborska z Jarocina zwyciężyła, a Daria Hoffmann z Utraty zdobyła wyróżnienie w finale konkursu HOOK Model Look 2006 zorganizowanym przez Agencję Modelek HOOK z Poznania. Nagrodą główną był kontrakt z agencją, a także profesjonalna sesja zdjęciowa. Jednak dalsza współpraca z agencją czeka nie tylko laureatkę.



Anita Szamborska



### ANITA SZAMBORSKA

z Jarocina jest uczennicą drugiej klasy Gimnazjum nr 1 w Jarocinie. Jej hobby to sport i zwierzęta. Uprawia skok wzwyż. Poza tym lubi pływać i słuchać muzyki. Wolny czas spędza z przyjaciółmi bądź oddaje się swoim zainteresowaniom. Nie wierzyła, że może wygrać finał konkursu HOOK Model Look 2006. Swojemu sukcesowi nie mogła dać wiary jeszcze po werdykcie. Była tak zaskoczona wynikami, że się wzruszyła. Udział w konkursie potraktowała jako przygodę. Na casting poszła z ciekawości, chciała się przekonać, jak wygląda takie przedsięwzięcie. Podczas przygotowań nie podejmowała żadnych wyrzeczeń, ale uświadamia sobie, że bycie modelką będzie tego od niej wymagać.



### DARIA HOFFMANN

z Utraty uczy się w drugiej klasie Gimnazjum im. Jana Pawła II w Chociczy. Interesuje się tańcem i śpiewem. Tańczy w klubie tańcem nowoczesnym, chciałaby spróbować swoich sił także w towarzyskich. Występowała na regionalnych festiwalach śpiewu, zdobyła już kilka wyróżnień. Przynajmniej przez próby i przygotowania do konkursu HOOK Model Look 2006 miała mało czasu, jednak wcale jej to nie martwi. W ramach treningu do pokazu finałowego czasami ćwiczyła przed domowym lustrem. Bardzo chciałaby kontynuować współpracę z agencją modelek. Nie myślała jeszcze, jakie wyrzeczenia będzie musiała podjąć, jednak jest dobrej myśli. Odpowiedź na pytanie "kim chcesz zostać w przyszłości?" jest jedna - modelką.



### AGNIESZKA PILARCZYK-WESOŁEK,

szefowa Agencji Modelek HOOK z Poznania: - Niektóre dziewczyny zrobiły postępy od poprzedniego etapu, natomiast inne nie. Miały schudnąć bądź postarać się zrobić coś z cerą i nie udało się. Dziewczyny z Jarocina wypadły bardzo ładnie. Zwyciężczyni - Anita Szamborska ma fajny typ urody, posiada dużo wdzięku, uroku, naprawdę dobrze się zapowiada. Ma bardzo dobre warunki, by zostać modelką, jednak musi przełamać nieśmiałość. Potrzebuje czasu na naukę; po roku mogłaby zacząć intensywną pracę. Wyróżniona Daria Hoffmann także bardzo mi się podoba. Umowy z dziewczynkami zostaną podpisane w przeciągu tygodnia. Również pozostałe dziewczyny: Natalia Skrzypka, Asia Regulska i Ania Marciniak mają szansę na współpracę, ale będzie to zależało od tego, czy wezmą sobie do serca moje rady.



Laureatki z Jarocina, za nimi Conrado Moreno



Nr 7 (70)

31 marca 2006

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie [www.gj.com.pl](http://www.gj.com.pl)

MACIEJ SOBCZAK  
WOJCIECH  
WAGLEWSKI

AKUSTYCZNIE  
01.04, POZNAŃ,  
POD PRETEKSTEM,  
GODZ.: 20.00,

ACID DRINKERS  
INFERNAL CONNECTION

10 YEARS AFTER  
01.04, POZNAŃ,  
CK ZAMEK, GODZ.: 19:00,

CLOSTERKELLER  
02.04, POZNAŃ,  
BLUE NOTE, GODZ.: 20.00,

KANAŁ  
AUDYTYWNY  
04.04, POZNAŃ,  
PIWNICA 21, GODZ.: 20.00

informacje ze strony  
[www.epoznan.pl](http://www.epoznan.pl)

młyna

MŁYNA: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyna” lub e-mail: [mlyn@gj.com.pl](mailto:mlyn@gj.com.pl)

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba,



# dozwolone od lat osiemnastu

Osiemnaście lat to magiczna data - wszyscy czekamy na nią z niecierpliwością. Jeszcze bardziej czekamy na imprezkę urodzinową. Oczywiście szalenie istotne jest też to, żeby świętować wejście w dorosłość razem ze znajomymi. Wiadomo: zabawa do białego rana, cała masa prezentów, życzeń i - po raz pierwszy - legalnie zakupionego alkoholu...

## przyjaciele + rodzinka = ?

- Moja mama zaproponowała całkiem nowy pomysł urządzania osiemnastki - połączenie znajomych z rodziną. Przedtem nikt w rodzinie tak się nie bawił - mówi Asia. Nie od dziś jednak wiadomo, że takie rozwiązanie jest najtańsze - nie trzeba dwa razy organizować tej samej imprezy. No i może wyjść z tego bardzo fajna zabawa. - Trochę się bałam, ale wyszło naprawdę świetnie! Moja rozrywkowa rodzina i super przyjaciele dobrze się rozumieli - dodaje. Z drugiej jednak strony można się spodziewać drętwej atmosfery, skrępowania i tym podobnych odczuć spowodowanych obecnością rodziny solenizanta, starszych osób. Nie zawsze przecież goście muszą się nawzajem lubić lub rozumieć. - Nie miałam jeszcze swojej osiemnastki, ale byłam na imprezie u mojego kuzyna, na której było połączenie rodziny i kumpli. Było to bardzo niefortunne rozwiązanie, ponieważ młodzież nie mogła się bawić, a dorośli także byli stremowani i dziwnie patrzyli na młodych. Nikt nie zachowywał się luźno. Jak był jakiś alkohol, drinki, to też starali się to ukryć przed starszymi. Poza tym był tam mój 85-letni dziadek i był po prostu zde gustowany zachowaniem niektórych osób, bo jemu już to po prostu nie odpowiada - tłumaczy Kaśka. Jak w takim razie bawił się sam jubilat? - Ogólnie to było bez jego woli zrobione, bo rodzice powiedzieli mu, że albo taka osiemnastka, albo wcale, więc był na takie rozwiązanie skazany. Sam widział też, że zabawa była denna i ludzie nie bawili się dobrze. Może więc warto nieco wcześniej „wybadać”, jak czują się nasi znajomi w obecności rodziny? Oczywiście, jeżeli w ogóle chcemy mieć „mieszana” osiemnastkę. Jeszcze ciekawsze są rozwiązania osiemnastki urządzonej „na spółkę” z kumplem, kumpelą. Można wtedy poznać ciekawych ludzi, zaoszczędzić na wynajmie lokalu, jedzeniu itp. - Nasze urodziny dzieli zaledwie kilka dni, więc osiemnastkę urządziliśmy razem w lokalu - tłumaczy Karolina i Ania. - Zaprosiliśmy wspólnych znajomych. Dzięki temu koszty były dużo mniejsze.

## zastaw się, a postaw?

Kolejna bardzo istotna sprawa: gdzie? Imprezy w domu są

już rzadkością, teraz baluje się w większych lokalach. - Zrobiłam imprezę w restauracji. Moim przyjaciołom i mnie towarzyszyła najbliższa rodzinka. Było spoko, obyło się bez konfliktu pokoleniowego Zabawa skończyła się przed trzecią - mówi Magda. Zanim się zdecydujemy na osiemnastkę w knajpie, warto się rozearzeć w ofertach. Można, oczywiście, zrobić tanią imprezę z chipсами, paluszkami i innym sztucznym jedzeniem, ale można się „postawić” i zaskoczyć gości bogatym menu, a co za tym idzie - swoją lub rodziców kieszeń. Ceny lokali są mniej więcej wyrównane. W „De Facto” za salę i jedzenie zapłacimy od 30 do 60 zeta za osobę, podobnie w „Kasynie”: od 35 złotych wzwyż. „Camea” wynajmuje salę na maksymalnie 50 osób, za jedzenie i lokal zapłacimy od osoby 37 złotych i więcej, „Basenowa” - 45 osób, tylko do godziny 2:00, sala i jedzenie: od 35 zł za łebka. Jeżeli chcemy balować dłużej, trzeba dopłacić 30 zł, za każdą kolejną godzinę. Restauracja „Victoria” proponuje min. 30 złotych od osoby, w cenę wliczone jest jedzenie, ponadto poleca własnych muzyków. W żadnej restauracji nie ma problemu z muzyką. Nie można też wynajmując samej sali. Oczywiście są to oferty jarciońskich lokali, zawsze można znaleźć coś niedaleko swojego miejsca zamieszkania. - Urodziny mam w Wielkim Poście, więc muszę poczekać do kwietnia - tłumaczy Kinga. - Rodzice obiecali mi wynajęcie sali w mojej miejscowości i urządzenie zabawy na niemało ludzi. Wszystko zależy więc od ilości osób, które chcemy zaprosić. Chociaż... równie dobrze można skorzystać z przysłówia „zastaw się, a postaw” i pozbawić rodziców wszelkich zaskórniaków

## żywy prezent czy cztery kółka?

No i nareszcie najważniejsze: prezenty. Odbieranie upominków to chyba najbardziej oczekiwany moment, któremu z całą pewnością ustępuje nawet toast;) Najpopularniejszymi prezentami od przyjaciół są kwiaty, figurki, odtwarzacz MP3, bielizna (nierazko erotyczna). Zdarzają się „żywe prezenty” - czyli zwierzęta domowe: pies, mysz, nawet kura - coś

co pomaga w osiągnięciu odpowiedzialności, bo kurę trzeba nakarmić i czasem nawet pogłaskać. Żeby nie osiągnąć odpowiedzialności zbyt szybko, przyjaciele obdarowują nas prezerwatywami lub tabletkami antykoncepcyjnymi. Miło z ich strony. Zdarzają się maskotki lub inne nietypowe przedmioty - np. maska orangutana (trzeba pokazać swoje prawdziwe oblicze), sprzęt sportowy i... alkohol - nareszcie legalnie. - Moja kumpela na osiemnastkę dostała między innymi erotyczną bieliznę. Najśmieszniejsze jest to, że osoba, która jej ją podarowała, miała ją najpierw założoną na ciuchy i koleżanka też musiała się w nią ubrać - wspomina ze śmiechem Iwona. Rodzice i rodzinka mają nieco inny gust i najczęściej dają biżuterię, kasę, perfumy, słodycze, telefony, albo mniej skromnie: prawo jazdy, aparat cyfrowy, samochód... Oprócz tego to właśnie na rodziców spada obowiązek wyprawienia swym pociechom osiemnastki, więc to jako prezent też trzeba zaliczyć.

## dowód, prawko i alkohol

- Nie robiłem osiemnastki - szkoda mi było wyrzucać tyle kasy na jedną zabawę. Poza tym była opcja, że może się nie udać - mówi Paweł. - Sianko wolałem przeznaczyć na prawo jazdy lub wakacje. Oczywiście nie zapomnieliśmy uczcić tej ważnej daty pierwszym legalnym popiciem - dodaje z uśmiechem. To właśnie alkohol i prawo jazdy mogą robić za symbol osiemnastki lat. Dostajesz dowód, jesteś dorosły, możesz prowadzić auto (ale najpierw musisz zdać prawo jazdy), możesz kupić bez problemu alkohol - chociaż z tymi problemami to różnie bywa... Co prawda nie można myśleć stereotypowo, ale osiemnastki bez alkoholu zdarzają się coraz rzadziej i coraz mniej osób może powiedzieć to co Magda: - Alkoholu nie było prawie w ogóle. Natomiast wiele osiemnastek można by skomentować tak jak Marcin swoją: - Impreza rzecz jasna poza domem - prawie cała moja klasa, różne używki i tylko co jakiś czas pani z szatni wyrażała swoje niezadowolone kłopotami żołądkowymi znajomych...

RIGGI; współpraca: Sweat Dud, Michalina, Sylwia, Tomo

## Osiemnastka w prezentach

**MAGDA:** Zrobiłam imprezę w restauracji. Moim przyjaciołom i mnie towarzyszyła najbliższa rodzinka. Było spoko, obyło się bez konfliktu pokoleniowego;-). Alkoholu nie było prawie w ogóle. Zabawa skończyła się przed trzecią.

**KAROLINA I ANIA:** Nasze urodziny dzieli zaledwie kilka dni, więc osiemnastkę urządziliśmy razem w lokalu. Zaprosiliśmy wspólnych znajomych. Dzięki temu koszty były dużo mniejsze.

**MARCIN:** Impreza rzecz jasna poza domem - prawie cała moja klasa, różne używki i tylko co jakiś czas pani z szatni wyrażała swoje niezadowolone kłopotami żołądkowymi znajomych...

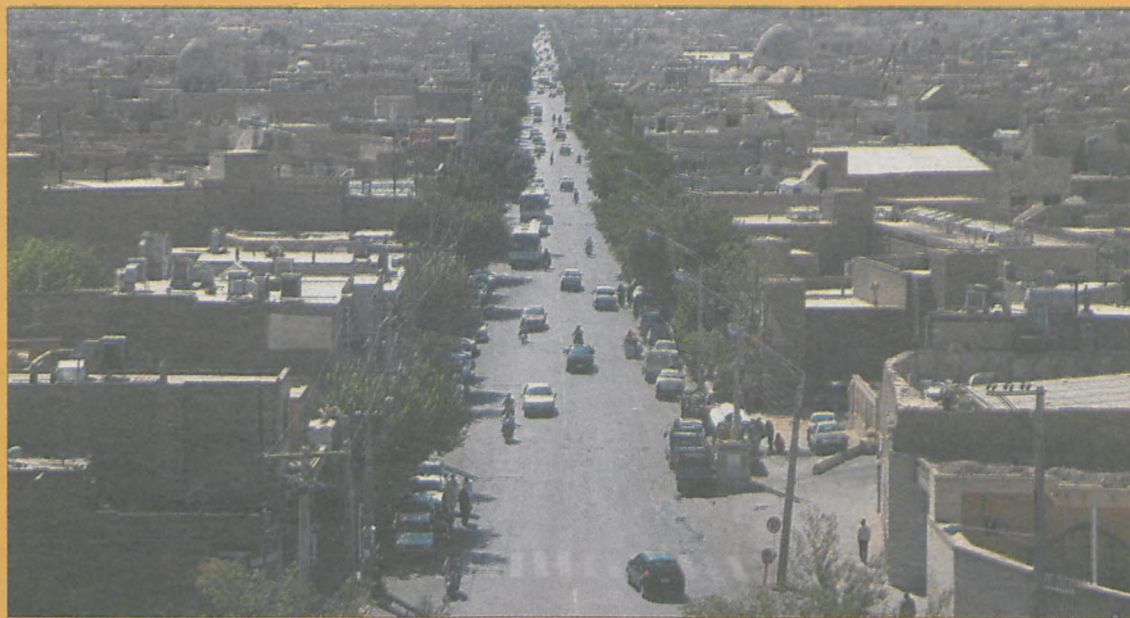
**PAWEŁ:** Nie robiłem osiemnastki - szkoda mi było wyrzucać tyle kasy na jedną zabawę. Poza tym była opcja, że może się nie udać... Sianko wolałem przeznaczyć na prawo jazdy lub wakacje. Oczywiście nie zapomnieliśmy uczcić tej ważnej daty pierwszym legalnym popiciem;-).

**ASIA:** Moja mama zaproponowała całkiem nowy pomysł urządzania osiemnastki - połączenie znajomych z rodziną. Przedtem nikt w rodzinie tak się nie bawił. Trochę się bałam, ale wyszło naprawdę świetnie! Moja rozrywkowa rodzina i super przyjaciele dobrze się rozumieli.

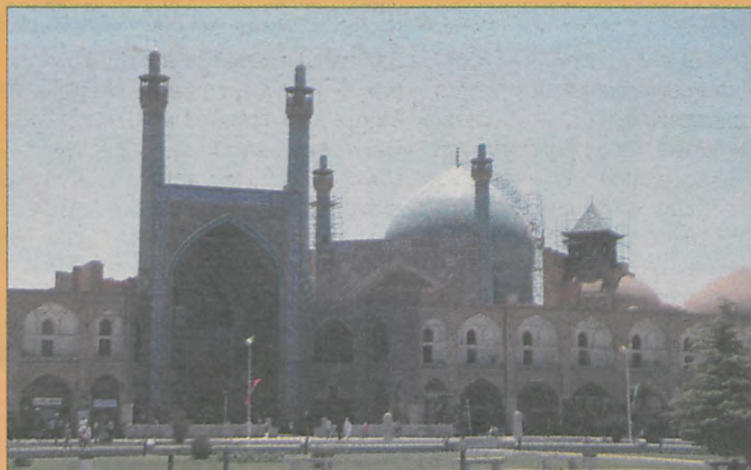
**KINGA:** Urodziny mam w Wielkim Poście, więc z imprezą muszę poczekać do kwietnia. Rodzice obiecali mi wynajęcie sali w mojej miejscowości i urządzenie zabawy na niemało ludzi.

# Świat meczetów i minaretów...

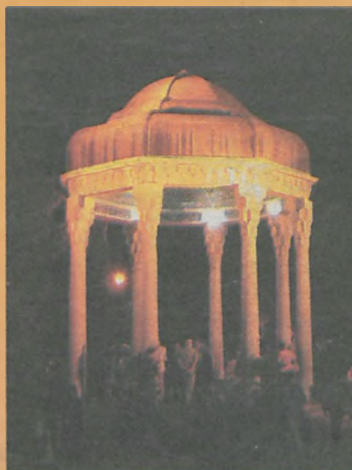
Upał, strzeliste minarety, kobiety w czadorach, przepiękne perskie dywany i niezwykle gościnni mieszkańcy - oto Iran. O egzotycznym dla nas i niezwykłym państwie opowiada Tomasz Kępczewska z Jarocina.



To miasto Yazd, według mnie drugie po Esfahanie najciekawsze miasto Iranu. Według UNESCO jedno z najstarszych miast świata.



To meczet Imama Chomeiniego w Esfahanie, chyba najbardziej znany i na pewno jeden z najpiękniejszych meczetów w Iranie, zbudowany na początku XVI przez szaha Abbasa Wielkiego.



To grobowiec Hafeza - największego perskiego poety w Shirazie. Shiraz to taka kulturalna stolica Iranu.



Tomasz Kępczewska w towarzystwie Iranek



A to Persepolis, stolica Persji z czasów największej potęgi imperium perskiego za panowania dynastii Achemenidów (512-330 r. p.n.e.). Na zdjęciu „Brama wszystkich narodów”.

mi. Z okazji naszego przyjazdu przygotowano tradycyjne irańskie śniadanie. Było bardzo smaczne.

**Opowiedz coś o tych słynnych dywanach.**

Irańczycy uwielbiają dywany. Każdy skrawek podłogi jest nimi pokryty. Nie wolno wchodzić w butach na dywan, nie tylko w meczecie, ale i w domu. Ludzie zostawiają buty w przedsiönku. Dywany są zupełnie inne niż u nas, są bardziej miękkie i ładniejsze. Nie-

które z nich robi się po kilka lat. Na tych dywanach zawsze się siedzi i oczywiście spożywa posiłki.

**A jaka jest irańska kuchnia? Smaczna?**

Jedzenie jest bardzo dobre, ale oczywiście zupełnie inne niż u nas. Podstawowym posiłkiem jest kebab, ale nie taki jak u nas, bo u nas znane są kebapy tureckie. Irański kebab wygląda inaczej: Jest to danie obiadowe, najczęściej w postaci ryżu przypra-

wionego szafranem. Do tego pieczone na ruszcie mięso, zazwyczaj cielęcina, wołowina czy też mięso z wielbłąda, oczywiście ze względu na religię nigdy nie jedzą wieprzowiny. Całemu daniu smaku dodają zapiekane warzywa, najczęściej pomidory.

W Iranie nie ma takiego chleba jak u nas, wygląda on zupełnie inaczej, ma postać takich niby spodów od pizzy, ale jest bardzo smaczny.

**Czy jedzenie i ogólnie życie**

**w Iranie jest drogie?**

Ogólnie życie tam nie jest drogie. Najdroższe jedzenie, jakie spożywałem, kosztowało mnie w przeliczeniu na nasze złotówki około 15 zł, ale to była restauracja na wysokim poziomie i grali tam muzykę na żywo, więc dlatego ten posiłek był taki drogi. Oficjalną walutą są riale, ale Irańczycy mają też drugą, większą walutę, którą nazywają tumanami, 1 tuman to 10 riali. Największy banknot - 20.000 roali w Iranie jest warty w przeliczeniu na nasze pieniądze 8 złotych. Więc jeśli wymieniłem w kantorze 100 dolarów na riale to miałem plecak wypakowany banknotami. Oczywiście największą ciekawostką jest fakt, że litr benzyny w Iranie kosztuje około 30 groszy! Trzeba przyznać, że na Polakach ta suma robi wrażenie.

**Czy życie w stolicy - Teheranie różni się od życia na wiosce?**

Tak. Różnice między życiem w Teheranie, a małymi miastami są naprawdę duże, już nie wspomnę o życiu na wsi. Ogólnie trzeba przyznać, że Iran jest krajem, w którym wolności jest niewiele. Jednak oznaki większej swobody widać w Teheranie. Uwidaczniają się one na przykład poprzez ubiór. Tam kobiety rzadziej noszą czador, a stosunkowo duża liczba kobiet ubiera się możliwie swobodnie, czyli spodnie, które odsłaniają kostkę lub bluzki, które odsłaniają nadgarstki. Na głowach noszą skromne i jak najmniej widoczne chusty. Na taki ubiór decydują się zazwyczaj młode mieszkanki Teheranu. Bez wątplenia taki strój na wiosce byłby nie do przyjęcia. Tam każda dziewczyna zawsze ma na sobie czador.

**A jak wygląda tam edukacja?**

Mówiąc szczerze mało o tym wiem, ponieważ nie miałem styczności ze szkołami tam, ale wbrew pozorom w Iranie studia najczęściej podejmują kobiety.

**Czy Irańczycy są bardzo religijni? Jak u nich podchodzi się do kwestii wiary?**

Zdecydowaną większość Iranu stanowią muzułmanie szyici, jest to jedyny w zasadzie kraj tak jednolicie szyicki, ponieważ w innych dominują sunnici. Większość ludzi jest powierzchownie religijna i nie chodzi praktycznie do meczetów. Wynika to prawdopodobnie z tego, że im bardziej władza jest religijna, to wtedy naród jest w lekkiej opozycji.

**Czy podczas swojej podróży spotkaliście Polaków?**

Spotkaliśmy tam ludzi z wielu krajów i wielu narodowości, i Polaków także. Wszyscy byli turystami.

**Domyślam się, że cała wyprawa była bardzo ekscytująca, ale, co tobie podobało się najbardziej?**

W Esfahanie były najwspanialsze meczety, mosty i pałace. Miasto wyglądało przepięknie i czarująco, a jego mieszkańcy byli bardzo sympatyczni i otwarci na turystów. Szczególną uwagę zwróciłem także na ruiny antycznej stolicy Persji, czyli Persepolis, coś niesamowitego.

**Czy chciałbyś tam wrócić?**

Myślę, że tak. Jednak tylko w celach turystycznych. Wydaje mi się, że życie tam byłoby dla nas zbyt ciężkie i po jakimś czasie brakowałoby nam tej naszej wolności i luzu.

Rozmawiała JULIA KACZMAREK  
Podpisy pod zdjęciami pochodzą od Tomka

Na wydziale neofilologii w Poznaniu ukazały się plakaty z informacją, że 9 marca odbędzie się prezentacja zdjęć z podróży po Iranie, którą odbył jeden ze studentów naszego wydziału - Tomasz Kępczewska. Poszłam na to spotkanie i okazało się, że znam Tomka "z widzenia", bo jest z Jarocina.

**Skąd wzięło się Twoje zainteresowanie takim "dziwnym" językiem jak nowoperski?**

Prawdę powiedziawszy to tak trochę z przypadku zacząłem uczyć się tego języka. Generalnie interesowałem się językami, więc postanowiłem studiować etnolingwistykę i tam wybieraliśmy sobie drugi język. Ja wybrałem akurat nowoperski i tak to się zaczęło. Jednak muszę przyznać, że jak zacząłem uczyć się tego języka to pochłonęło mnie to całkowicie.

**Co sprawiło, że postanowiłeś wyjechać do Iranu? Jak narodził się ten pomysł?**

Pomysł wyszedł ode mnie, byłem bardzo ciekawy, jak naprawdę jest w kraju, gdzie mówi się językiem, którego się uczę. Interesuje mnie historia i kultura Iranu i obszarów sąsiednich. Rozmawiałem także z ludźmi, którzy tam już byli i przywieźli ze sobą wspaniałe wrażenia i opowieści o tym kraju, które jeszcze bardziej utwierdziły mnie w fakcie, że chcę tam pojechać.

**Czy ten wyjazd był organizowany przez uniwersytet, czy był prywatną eskapadą?**

Uczelnia w niczym nam nie pomogła, wyjazd był całkowicie indywidualny. Ze wszystkim uporał się sam. Dużą pomoc okazała nam nasza nauczycielka, która ma mieszkanie i rodzinę w Teheranie. Udzieliła nam wielu praktycznych rad i przez kilka pierwszych dni pobytu mogliśmy u niej mieszkać. Oczywiście była to pomoc zupełnie prywatna.

**Mówisz "nam", czyli do Iranu wybrałeś się z...?**

Pojechałem tam z koleżanką z roku.

**Jak znosiła trudy podróży?**

Świetnie dawała sobie radę. Wiadomo, że taki wyjazd dla kobiety jest zdecydowanie trudniejszy, ponieważ tam kobieta zawsze musi nosić chustę na głowie, długie spodnie i rękawy. Niestety w takim stroju, czasem nawet w 40-stopniowym upale bywało trudno, ale Dorota nie narzekała. Chciała zobaczyć i poznać nieco kulturę Iranu, więc była gotowa do tego rodzaju poświęceń. Nie było między nami żadnych konfliktów, dogadywaliśmy się bez problemu.

**Jak dotarliście do Iranu?**

Na początku zajęliśmy się załatwieniem wizy. Czekaliśmy na nią ponad miesiąc. Później wykupiliśmy bilety na samolot. Lecieliśmy z Berlina do Istambułu, a dalej jechaliśmy autobusem.

**Jak się porozumiewaliście? Czy miejscowi mówią po angielsku?**

Owszem, mówią po angielsku. Jednak do ludzi, którzy mówią w ich języku mają większe zaufanie i respekt. My posługiwaliśmy się nowoperskim, by zyskać ich przychylność i łatwiej nawiązywać z nimi kontakt, a także poćwiczyć język.

**Jak wygląda życie typowej irańskiej rodziny?**

Kilka dni mieszkaliśmy u rodziny naszej nauczycielki w mieście Esfahan. Do ciekawostek należy to, że Irańczycy wszystkie posiłki jedzą na podłodze. Podłogi wyściełane są pięknymi perskimi dywanami.



Z CONRADO MORENO - SZYPOWSKIM rozmawia Piotr Ignasiak

**Hiszpan czy Polak? Bo pewnie nie jeden się zastanawia - matka Polka, ojciec Hiszpan...**

Cale życie się nad tym zastanawiałem. Więc moja odpowiedź już na pierwsze pytanie brzmi „nie wiem”, choć rzadko tak odpowiadam, bo czuję się jednocześnie i jednym, i drugim.

**Pewnie interesujesz się piłką nożną.**

W Hiszpanii człowiek jest tym zazwyczaj zarażony od rodziny. Mój tata jednak nie był wielkim kibicem, mama tym bardziej, więc jako dziecko w ogóle się nie interesowałem. Ale z wiekiem to zainteresowanie wzrastało i dzisiaj się interesuję piłką.

**Założmy, że na mistrzostwach świata dojdzie do meczu Polska - Hiszpania. Komu będziesz kibicował?**

Nie pamiętam, który to był rok, 1992 - 93, był taki mecz. Nie pamiętam, kto wtedy wygrał, ale wtedy bardzo kibicowałem Hiszpanii. Ale to właśnie dlatego, że dopiero co przyjechałem do Polski i jeszcze taka tęsknota była. A teraz przeciwnie, myślę że Polakom należy się jakieś cenne zwycięstwo, bo chyba wszyscy mamy dosyć ciągłych niepowodzeń. Tym bardziej, że Hiszpania ma teraz marną reprezentację. Poza tym w Hiszpanii mało się jeszcze o Polskę mówi, więc to by był argument, żeby mówić się dużo, dużo więcej. Bez skrupułów będę kibicował Polsce.

**Miałeś w Hiszpanii jakieś nieprzyjemności z powodu matki - Polki?**

Tak, ale przecież każdy ma jakieś tam różne doświadczenia negatywne. No cóż, tak, coś tam się kiedyś wydarzyło, bo ja mam podwójne nazwisko - Moreno - Szykowski, i było to dla mnie obciążeniem. Tak naprawdę to, że ktoś ma mieszane pochodzenie, mówię tu ogólnie o takich ludziach, powoduje, że człowiek jest po prostu twardy i wie, że na świecie są ludzie lepsi i gorsi i wszędzie się na nich trafi.

**A teraz o twoim wyglądzie. W Internecie się roi od zachwyty na ten temat.**

Ja wychodzę z założenia, że zawsze tylu jest zwolenników, co przeciwników. Nie ma co myśleć, że jest się uwielbianym, bo zawsze ktoś cię nie będzie lubił.

**Ale przecież za tobą to podobno nawet geje się oglądają. Naprawdę!**

Przeastań, człowieku, nie przerażaj mnie! Wiesz, w telewizji człowiek jest odbierany nie tylko przez pryzmat tego, jak się wyraża, tylko jako obraz.

**Męczy cię to trochę?**

Trochę, bo przez to można zostać łatwo zaszufładowanym. Ale jakoś potrafię się od tego oddzielić.

**Myślisz, że ma na to wpływ taki stereotyp, że Hiszpan to jest zawsze bardzo przystojny człowiek, taki maccho?**

Stereotypów jest mnóstwo, ja zawsze starałem się od nich uciekać. Jest przecież tylu przystojnych Polaków co Hiszpanów, więc myślę, że to akurat nie ma znaczenia. Poza tym wiesz, ja mam pewne ambicje i cele w życiu, a myślę, że jak ktoś ma sobą coś reprezentować, to chyba nie wyglądem powinien się kierować. Oczywiście, ja lubię się dobrze ubrać, dobrze się czuć, ale na tym koniec. Wracając do tego obrazu z telewizji, nie czuję, żeby to było dla mnie obciążeniem, ale nie chciałbym, żeby to było najważniejsze.

**W domu mówiliście dużo po**

**polsku? Bo Ty mówisz po polsku lepiej niż nie jeden Polak.**

Nie, chociaż mama była Polką, to w domu zawsze mówiliśmy po hiszpańsku. Do dzisiaj, jak spotykam się z rodzicami, to mówię do nich po hiszpańsku, bo tata nigdy polskiego nie znał, mimo że rodzice poznali się w Polsce.

**No w twoim przypadku to w ogóle było wszystko jakieś zawile - rodzice poznali się w Polsce, mieszkali w Hiszpanii, teraz na Ukrainie, a ty w Polsce...**

No fakt, ale słuchaj dalej - dziadkowie często przyjeżdżali do nas, do Hiszpanii i mówili z mamą po polsku, więc trochę byłam osłuchana. Mama zresztą nauczyła mnie podstaw polskiego. Poza tym, jak już tu przyjechałem, to babcia uczyła mnie całe wakacje polskiego, a że była polonistką, to efekty były niezłe. Zresztą w Polsce mieszkam już dłużej niż w Hiszpanii i czasami wydaje mi się, że po polsku mówię lepiej niż po hiszpańsku.

**Co będziesz robił po studiach? W tym roku kończysz je przecież.**

Mnóstwo ludzi ma taki problem i nie wie co dalej. Wiesz co, ja planuję sobie wyjazd do Hiszpanii. Chciałbym tam jeszcze postudiuować dwa lata, pomieszkać, zobaczyć już jako dorosły człowiek, jak tam się żyje i zdecydować, gdzie chciałbym mieszkać i z którym krajem wiązać przyszłość. Ale to jest zależne od tego, co się jeszcze przez ten rok wydarzy, może coś się zmieni. Na razie dużo jeżdżę po Polsce, mam sporo zajęć. Mam po prostu swoje pięć minut. Ale liczę się z tym, że to się może szybko skończyć, stąd też mam inne plany.

**A co cię w ogóle teraz najbardziej „kręci” - rola konferansjera, działalność charytatywna, telewizja?**

Ludzie z telewizji mają o tyle dobrze, że mogą brać udział w różnych imprezach, a także akcjach charytatywnych. Wtedy niewiele robisz - wystarczy, że się gdzieś pokażesz, a już ktoś się cieszy. Z jednej strony to bardzo cieszy, ale z drugiej nic właściwie nie robisz, a ludzie cię doceniają. Więc to jest takie trochę niespełnione. Jak spotykam się z dziećmi z domów dziecka i widzę, ile radości daję im swoją obecnością, to serce mi rośnie. Ale jednocześnie myślę sobie - kurczę, przecież ja nic dla nich nie zrobiłem. Jest to takie sprzeczne ze sobą.

**Czyli jest taka możliwość, że po studiach wyjedziesz, stwierdzisz, że w Hiszpanii ci lepiej i tam właśnie zostaniesz?**

Jest taka możliwość, ale chęć wyjazdu wynika też z tego, że nie bardzo jeszcze wiem, w którym kierunku chcę zmierzać, trochę jestem zagubiony.

**No a co będzie z telewizją?**

Telewizja jest takim dziwnym światem, w którym dzisiaj masz jakąś pozycję, jutro możesz nie mieć żadnej, a możesz mieć jeszcze lepszą. To często zależy od tego jak postępujesz, a ja nie wiąże z telewizją jakichś poważnych planów. Chciałbym zostać, bo to taki świat, że jak się w nim znajdziesz, to nie chcesz z niego wypaść. Może coś mnie jeszcze zaskoczy - tak jak to się przypadkowo zaczęło, tak też może się skończyć. A może zacznie się coś nowego?

**No właśnie, jak trafiłeś do programu „Europa da się lubić”?**

A wiesz, przypadkowo. Był ogłoszony casting, po prostu się zgłosiłem i już tak trzy lata zleciały.

## Wyśpiewała pierwsze miejsce

Tegoroczny XV Festiwal Piosenki Obcojęzycznej we Wrocławiu okazał się bardzo szczęśliwy dla Kornelii Włodarczyk. 14-letnia uczennica Niepublicznego Gimnazjum w Golinie wyśpiewała sobie pierwsze miejsce angielską piosenką „All must”. Na piedestale stanęła razem z gimnazjalistką z Wrocławia.

Aby dostać się na festiwal, Kornelia i jej dwie koleżanki: Adrianna Kowalczyk i Marcelina Suszczyńska, musiały wystąpić do Wrocławia płytę z nagraniem wykonywanej piosenki. Udało się to dzięki uprzejmości Jarocińskiego Ośrodka Kultury, który pomagał w przygotowaniu płytki. Przesłuchania konkursowe, na które zostały zakwalifikowane, odbyły się 9 marca we Wrocławiu, wzięło w nich udział około 70 solistów i 15 zespołów w kategorii gimnazjum. Dwa dni po przesłuchaniach przyszło zawiadomienie o zaproszeniu Kornelii na galowy Koncert Laureatów, który miał miejsce na sali Domu Kultury Wrocław - Zachód w piątek, 17 marca. Tam też ogłoszone zostały oficjalne wyniki: pierwsze miejsce dla Kornelii! - *Nie spodziewałam się, że wygram - wyznaje. - To była wielka radość. Wiedziałam, że to był konkurs, w którym brały udział osoby osiągające sukcesy na ogólnopolskich przeglądach piosenki, dlatego bardzo się cieszyłam. Opiekunowie też. Ogólnie było sympatycznie, podobała mi się organizacja festiwalu. Zawieraliśmy nowe znajomości, raczej nie było widać między nami konkurencji.* We Wrocławiu towarzyszyły dziewczynie dwójka opiekunów: Magdalena Buchwald i Tomasz Jankowski.

Kornelia śpiewa niemalże od zawsze. - *Śpiewam od przedszkola, a od czterech lat pobieram nauki w Jarocińskim Ośrodku Kultury. W przyszłości chciałabym brać udział w festiwalach o jeszcze wyższej randze - mówi. - Na razie szukam sponsora, który mógłby mi opłacić warsztaty wokalne. Jeżeli jeździłabym na jakieś konkursy, to zawierałabym nowe znajomości. Na przykład po konkursie niektórzy prosili mnie o kontakt, ktoś nawet chciał mnie zaprosić na inaugurację - dodaje.*

DARIA SZYPUŁA

(więcej informacji o konkursie: [www.dfpo.republika.pl](http://www.dfpo.republika.pl))



## Ślubowanie z wiosną w tle



Dzień wagarowicza nie był dla pierwszoklasistów ZSO dniem wolnym od wszelkich szkolnych zmartwień, co więcej: to właśnie w pierwszy dzień wiosny musieli oni ślubować, że nigdy nie narażą na szwank swojej szkoły - na przykład chodzeniem na wagary.

Uroczyste pasowanie na ucznia

odbyło się 21 marca w samo południe. Cała „szczęśliwa dziesiątka” - czyli przedstawiciele poszczególnych klas, stała w rzędzie na scenie auli i wypowiedziała zgodnym głosem „zakłęcie” - czyli przysięgę. I nikomu w głowie wiosna, bo ślubowanie to bardzo poważna uroczystość - przemowa pani dyrektor, śpiew chóru i... konkurs

wiedzy o patronie szkoły, czyli Tadeuszu Kościuszcze. Na szczęście osobom układającym pytania udzielił się wiosenny nastrój, bo niektóre z przez nie ułożonych były tak szczegółowe, że aż zabawne. Na przykład: jakie uzębienie miał Kościuszko, jak wyglądały jego włosy, usta, ile godzin trwała dana bitwa?... Najlepsza okazała się klasa 1c, drugie miejsce zdobyły klasy 1d i 1h, a na najniższym stopniu podium stanęła klasa 1a. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, do zwycięskiej klasy trafiła „przechodnia” statuetka. Po ponad półrocznym oczekiwaniu nareszcie pierwszaki zostały „prawomocnie” wliczone w poczet uczniów szkoły. I choć o „ocenieniu” pewnie nikt nie marzył, to jednak brakowało tej szalonej może nawet nieokrzesej zabawy. W końcu „kotem” nie jest się codziennie.

### listy

Hej!

Dlaczego w ostatnim numerze Młyna nie jest napisana nazwa zespołu z Golinii??? Tego nie rozumiem. Chciałabym wiedzieć, bo świetnie śpiewali, a nie wiem jak się nazywał ten zespół. Mam też prośbę aby przekazać redakcji pozdrowienia i podziękowania za tak superową gazetę. Dzięki wam można się dowiedzieć bez ogródek o tym, co dzieje się w Jarocinie. I wspomnę też o tym, że jesteście patronem wielu imprez i to wam się chwali.

Od redakcji

Pozdrowienia i podziękowania przekazaliśmy. W relacji z koncertu hip-hopowego dla Mateusza oczywiście nie wymieniliśmy nazwy zespołu D.M.K.L z Golinii. Zespół i czytelników przepraszamy.

Pozdrowienia  
Paulina z wik